

# Kuryer Poznański.

Nr. 118.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 25 maja 1877.

Ludwik Gayler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencya Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czewiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

## Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 25 maja.

Niebezpieczeństwo ogólnej wojny, pomimo, że mocarstwa wszystkie środkowej i zachodniej Europy ogłosiły neutralność wobec moskiewskotureckiej wojny, istnieje wciąż a nawet w obecnej chwili groźniejsze jest aniżeli przed kilku dniami. Nie wypadki na teatrze wojny potęgują to niebezpieczeństwo lecz owe niespodzianki, w które przesilenie wschodnie obfituje od samego początku. Rumunia jeszcze niedawno zdawała się powstrzymać z ogłoszeniem niepodległości, teraz zaś niespodzianie to uczyniła, nie czekając na przejście Moskali przez Dunaj. Serbia jest jeszcze dzisiaj spokojna, ale ręczyć nie można, czy jutro nie wystąpi zbrojnie. Wszystko przy najmniej zdaje się przemawiać za tym, że bezczynną długo już nie pozostanie. Z Belgradu bowiem donoszą do Neue Wien Tagebl., że milicya narodowa otrzymała rozkaz stawienia się dnia 29, nadto powołano znowu wszystkich wysłużonych urlopowanych żołnierzy, a wojsko liniowe powiększono o dwa nowe bataliony. Wiedząc zaś, że jeżeli Moskwa odradza Serbii udziału w wojnie albo nieszczerze to czyni, albo nie trafia do przekonania rządu serbskiego. Udział zaś Serbii w wojnie uważany jest przez wszystkich za wypadek wielkiej doniosłości dla dalszego rozwoju katastrofy wschodniej, gdyż Austria w żaden sposób bezczynnym widzem pozostać nie może. Jeżeli i Anglii nie uda się osiągnąć pewnych zaręczeń ze strony Moskwy, może niezadługo nadejść chwila, gdzie Austria i Anglia porzucić będą musiały rolę neutralności.

Agence russe zapewnia, że wiadomości, jakoby Rosya miała zamiar wkroczyć przez Dunaj do Serbii, a serbscy ministrowie doradzać ks. Milanowi, aby ogłosił niepodległość Serbii i Turcyi wojnę wypowiedział, są zupełnie bezzasadne. Rosya będzie szanowała neutralność Serbii. Sprawa zaś niezawisłości Serbii jest kwestyą przyszłości, która może być rozwiązana tylko za zupełnym porozumieniem się mocarstw.

Z Aten telegrafują 22 b. m. do N. Wien. Abendblatt, że oddział greckich wojsk z 14,000 żołnierzy złożony wysłano celem obsadzenia granicy. Obok tego tworzy rząd inny korpus 12-tysięczny. Celem tych wojskowych rozporządzeń jest zapewne wystąpienie zbrojne przeciw Turcyi w dogodnej chwili. Bo chociaż mocarstwa a zwłaszcza Anglia usiłują powstrzymać Grecyą

od tego kroku, nie znajdują ucha w Atenach. Nadto donosi biuro telegraficzne Hirscha, że układy pomiędzy Portą a Grecyą względem warunków, pod jakimi by Grecya chciała zachować neutralność, się rozbiły.

We Francyi ministerstwo nowe ukonstytuowało się już zupełnie. Journal officiel ogłasza nominacyą admirała Gicquel de Touche na ministra marynarki. Ponieważ minister ten należy do skrajnej prawicy, widoczna, że nowy rząd doznaje także poparcia ze strony legitymistów. — Ajencya Havasa zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd miał zamiar wystawę odroczyć. — Moniteur zaś ogłasza wieść o odwołaniu ambasadora petersburgskiego p. Leflo i zastąpienia go inną osobistością za nieuzasadnioną.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Gniezno, 23 maja.

(Dozory kościelne.)

(g) Dozory kościelne, gdzie fiskus jest patronem, lub ponosi ciężary patrona, w tych dniach od rządowego komisarza do zarządu majątkiem dycecezalnym odebrały uwiadomienie, że fiskus zamianował zastępcą swym w dozorce kogó z parafii. Dziwna rzecz, że tak późno, kiedy gdzie indziej już ta sprawa dawno ubita, u nas w Poznańskim ją wywołują. Wedle ustawy o Dozorach § 39 tylko wtedy patron ma prawo albo sam wstąpić do dozoru, albo zamianować jednego dozorcę, gdzie ma dawniej służyło prawo prowizorów mianować, stanowić lub prezentować. Rzecz powszechnie znana, iż nigdzie u nas wprawdzie fiskus ani mianował, ani stanowią, ani prezentował członków dozoru kościelnego. Gdzie fiskus ponosił tylko ciężary patrona, a właściwym patronem był albo ksiądz Arcybiskup, albo Kapituła metropolitalna; i gdzie też ks. Arcybiskup dawał kollacyę, Kapituła prezente; gdzie zaś fiskus miał same tylko obowiązki, nie miał praw patrona tam tém dziwniejsza, iż mimo to świeżo zamianowani zostali z ramienia rządowego dozorcę kościelnemu w zastępstwie fiskusa.

O ile przypominam sobie, naczelny prezes prowincyi pruskiej na przedstawienie ks. Biskupa chełmińskiego cofnął podobne rozporządzenie z nominacyą dozorców kościelnych w zastępstwie fiskusa, jako niezgodne z brzmieniem § 39 prawa z 20 czerwca roku 1875 o zarządzie majątkiem kościelnym.

Bogumin, 22 maja.

(Pielgrzymi nasi).

(k.) Przybyliśmy szczęśliwie do Bogumina o godzinie 3/4 na 8. W tej chwili przywódcą naszej pielgrzynki ks. kanonik Maryański rozdał w sieniach dworca bilety zakupione już poprzednio, — podzieleni jesteśmy na oddziały, porządek wzorowy. Po drodze witali nas Ko-

## Kuryerek krakowski.

Święty Stanisław obdarzył nas pierwszym dniem pogody wiosennej, to też doroczny odpust na Skalce bardzo licznie zgromadził pobożnych i ciekawych. Odpust ten obok religijnego charakteru ma także cechę ludowej zabawy, staje się widowiskiem, celem świątecznej przechadzki, co przynosi nieco uszczerbku pierwotnej pobożności. Dla klas średnich odpust na Skalce to pierwsza sposobność po długiej zimie użycia rozrywki — ukazania pierwszych sukien latowych i czepków barwistych. Tego roku tłumy nieprzebrane otaczały kościół i legendową sadzawkę, ale tworzące się kółka na murawie, panny w kapeluszach z przeszłorocznymi kwiatami i w różowych wełnianych sukniach, kawalerowie z mocno spomadowanymi włosami i w kolorowych koszulach nie nadawali uroczystego charakteru tej pamiątkowej miejscowości. Wytwarza się natomiast w okolicy krakowskiej nowe miejsce pielgrzymki. Zeszłego roku doznawszy cudownej opieki Matki Boskiej nad swą chorą dzieciną, ks. S. C. wybrała w Panieńskich Skalach miejsce, przypominające swym położeniem sławną grotę Lourdes, i na skale umieściła statwę Niepokalanie Poczętej na wzór tej, jaka się objawiła Bernadecie.

Wiele tam już dziękczynnych modlitw wzniosło się ku Matce Litości.

Tę wiosną zdarzył się tam wypadek, który niezawodnie przejdzie w legendę. Dwóch młodych zapaleńców pokłóciło się gwałtownie, a kula miała rozstrzynać o sporze. Sekundancja daremnie chciała złagodzić rozamiętnionych; pojedynkę w najostrzejszych ułożono warunkach i Panieńskie Skalę za plac boju obrano. Przeciwnicy obaj celnie strzelali; ten szczególnie, który jako wyzwany miał prawo pierwszego strzału, używał pod tym względem szerokiej sławy. Skoczył się przygotowania do tej smutnej morderczej walki, nieprzyjaciela stanął wobec siebie o kilkanaście kroków; ręka pierwszego podniosła broń zabójczą i wprawne oko wzięło za cel — czoło przeciwnika. Wtém z po za drzew niespodziewanie mignęła się oczom zapaleńca biała statua najśłodziej Dziewicy i Jęj ręce roztwarze, jakby do sypania łask Bożych. Była to sekunda jedyna, wstrząśnienie jak błyskawicy; ręka młodzieńca drgnęła wzruszeniem, a kula świsnęła w powietrzu, dotknawszy tylko kapelusza, pistolet potoczył się na ziemię z ubezwładnioną ręką. — „Matka Boża zachowała mnie od zabójstwa!“ wykrzyknął, padając na kolana. — „A mnie od śmierci“, dodał drugi, i obaj, podawszy sobie ręce, zbliżyli się w pokorną postawę do posągu Boga-Rodzicy — skruszeni i

ścianiacy, Bojanowiacy i Szlacy serdecznie; — we Wrocławiu przyłączył się do nas wygnaniec ks. Heinrich z Kościana. Oczekujemy na rodaków z Galicyi, którzy lada chwile przybędą. Jutro rano będziemy w Wiedniu, z kąd więcej Wam napiszę. Liczba pielgrzymów naszych wynosi przeszło 100.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* **Nad Dunajem.** Rzeczą jest naturalną, iż termin i miejsce, jakie korespondenci militarni do różnych dzienników naznaczają do przejścia armii moskiewskiej przez Dunaj, nie mogą być ściśle oznaczone. To też na temat ten układają rozmaite waryacje; dziś pisze się, że armia moskiewska dokonała już nad Dunajem rozmarszu strategicznego i niebawem zagrzmi na wszystkich punktach nadbrzeżnych Dunaju grzmot dział, jutro czytamy w tychże samych dziennikach, że przed drugą połową czerwca nie może być mowy o przekroczeniu Dunaju i czytelnik nie tak prędko dowie się o ważniejszych wypadkach wojennych. My też z obowiązku publicystycznego notujemy rozmaite te zaprzetywania i dziś zapisujemy to, co donosi pod dniem 21 b. m. korespondent wojskowy z Bukaresztu do Pol. Corr.:

Wnosząc z wszystkich dotychczasowych dyspozycyi jeneralnego sztabu rosyjskiego, wątpić nie można, że armia rosyjska na kilku punktach starać się będzie przepaść przez Dunaj. Nielewicie z zupełną pewnością twierdzić można, że tak od strony Braiły usiłować będzie silny korpus rosyjski przejść Dunaj i dostać się do Dobruży, jak i z Turn-Magurelli i Zimniczy rzuci armia rosyjska mosty, by wtargnąć do Bułgaryi. Wojska rosyjskie tak są ustawione, iż każdego czasu zmienić mogą swe stanowisko i skierować się w tę stronę, gdzie sukurs będzie potrzebny.

Inny korespondent wyżej wspomnianego dziennika podaje pod dniem 21 b. m. z Ruszcuku autentyczne daty dotyczące siły tureckiej armii naddunajskiej, podnosząc przytém energią jej naczelnego wodza, Abdul Kerima.

Abdul Kerim — czytamy tam, — daje uczuć swym podkomendnym, iż on jest wodzem nie tylko do nomine, ale de facto, iż jest rzeczywistym Serdarem Ekremem. Puszcza mimo uszu wszystkie rady, jakich mu udziela seraskier i Achmed Ejub basza. Wydaje dyspozycje i rozkazy sam jeden i według własnego natchnienia i rozumienia. Rozporządza obecnie 242 batalionami (w przecięciu po 600 (2) ludzi), 42 szwadronami jazdy i 265 działami. Armia ustawiona jest tak, iż obydwa jej skrzydła stósunkowo są słabe. Na linii od Kustendży aż do ujścia Dunaju stoją tylko 28 batalionów, 6 szwadronów i 32 działa. Silniejszy nie jest także korpus ustawiony powyżej Widyń. W centrum pomiędzy czworobokiem twierdz Sylistry, Ruszcuku, Warny i Szumli skoncentrowanych jest 140 batalionów, 32 szwadrony i 180 dział. Według innych autentycznych dat, nie może Abdul Kerim, pozostawiając dostateczne załogi w twierdzach, wprowadzić więcej w pole wojska naprzeciw nieprzyjacielowi, jak 60,000. W armii naddunajskiej znajdują się 60 oficerów zagranicznych, w większej części Polaków, Anglików i Węgrów. Pełnią oni służbę przy artyleryi polowej i fortecznej.

Dnia 18 b. m. wyjechał do Sistywoy Azis basza, celem objęcia komendy nad zobranym tamże na przedce korpusem. Sistywoy i Turtukaj zostały zupełnie zaniedbane. Od dziesięciu dni wykonują się tamże z największym po-

spiechem roboty fortyfikacyjne, gdyż w okolicy tej spodziewa się jeneralny sztab turecki ważnych wypadków. Wysłano tamdotąd inżynierów, artylerę i 12,000 piechoty. Część rezerw, które przybyły z Sofii do Ruszcuku, wysłano do Niżu i Ak-Palanki, celem wzmocnienia tamtejszych załóg. W głównej bowiem kwaterze tureckiej lękają się o Serbię.

Przejście dość znacznych oddziałów moskiewskich przez rzekę Alutę, koncentracya tychże oddziałów w Małej Wołoszy i Turn-Sewerinie, naprowadzają niektórych strategików na domysł, iż prawe skrzydło moskiewskie wkroczy do Serbii przejdzie tu Dunaj i starać się będzie obejść lewe skrzydło armii tureckiej. Zdanie to wypowiada otwarcie korespondent z Orsowy do Neues Wiener Tageblatt, pisząc, że Moskale usiłować będą od strony Wołoszy przez Serbię uderzyć na lewe skrzydło tureckie. Inni korespondenci uważają domysł ten za nieuzasadniony. Niezaprzeczoną jest rzeczą, — piszą oni — iż Moskale starać się będą nie w jednym miejscu tylko przejść Dunaj i wkroczyć do Bułgaryi, trzymając się zasady Napoleona I: „posuwaj się pojedynczymi oddziałami, skupiaj się potem i razem uderzaj na nieprzyjaciela“, ale trudno przypuścić, iżby mieli zamiar tak bardzo rozciągać swą linię operacyjną i aż powyżej ujścia rzeki Aluty wkroczyć do kraju nieprzyjacielskiego. Będzie to — tak kończą — zapewne nową demonstracyą, obrachowaną na zamaskowanie głównego planu i zwiedzenia nieprzyjaciela. Nam się koncentracya ta w Turn-Sewerinie nieco inaczej przedstawia, chociaż w głównym punkcie przynajmniej racyą powyższym wywodom. W Rumunii utworzył się legion bułgarski, i ten, jak wiadomo, stoi w Turn-Sewerinie; armia rumuńska skoncentrowała się w Małej Wołoszy. Siły te, pozostawione samym sobie, nie odważyłyby się przekroczyć Dunaju. Moskale zatem wysyłają na ich wsparcie dość silne oddziały. Skoro przeprawa nastąpi, oddziały moskiewskie, nie chcąc zapewnić nie mieć do czynienia z ruchawką powstańczą i Rumunami, po udzieleniu pomocy, cofną się do głównej armii, przez co się linia ich operacyjna znacznie zwęży. Nagromadzone wojska w Turn-Sewerinie może też oczekiwać na wystąpienie zbrojne Serbii, która bodaj zdoła się utrzymać w granicach neutralności.

Podczas gdy skrajne prawe skrzydło armii moskiewskiej dotarło aż do Turn-Sewerinu, toż samo skrzydło środkowym swym posuwa się ku Oltenicy, gdzie już w tej chwili znaczne skoncentrowane są siły. Wnosząc z tego można, iż zamiarem jest Moskali wylądować w Turtukaju, leczącym właśnie naprzeciw Oltenicy.

Dzisiejsze ranne telegramy nie podają nam żadnych większej wagi doniesień z naddunajskiego teatru wojny. Z Kladowy donoszą do N. W. Tageblatt, iż w dniu 24 bm. miało się rozpocząć bombardowanie Widyń od strony Kalafatu; wszyscy mieszkańcy opuścili już Widyń. To samo pismo donosi dalej, iż w księżę Mikołaj opuścił wczoraj Bukareszt i powrócił do Plojesztu.

Teraz wszystkie rozmowy towarzyskie po bieżnie tylko dotykają przedmiotów, które w zwykłym czasie zajmowałyby umysły przez długie tygodnie, jak pojedynki, przygotowujące się

sluby, wyjazdy do wód tego i owego, wszystkie drobne i większe sprawy prywatnego życia nikną wobec ogólnego przejęcia się sprawą pielgrzymki do Rzymu. Im bliżej naznaczonego terminu wyjazdu, tém więcej zgłasza się pątników. Jednym z pierwszych zapisanych na liście pielgrzymów jest ks. Stanisław Jabłonowski. Typowa postać polska pełna ognia i zapału mimo szronu lat. Po długich naradach wybrano księcia Konstantego Czartoryskiego na przewodnika całej pielgrzynki. Nie braknie przeto imion historycznych, obok licznego zastępu reprezentantów innych stanów. Do Rzymu wyjeżdża z Krakowa kilkunastu młodych ludzi.

To też parwa Roma nasza wypróżni się niebawem. Dotąd jednak podwójny mamy ruch, bo zimowe towarzystwo jeszcze się nie rozjechało z powodu spóźnionej wiosny — a już zaczynają nadejść goście i przejeźdnicy, których nam lato zwykle sprowadza. Bawił tu parę dni ks. Władysław Czartoryski w przejeździe do Sieniawy. Muzeum, które, jak wiadomo, urządza w przy-

bocznych zabudowaniach bramy Floryańskiej, lubo jeszcze nieskończone, daje już przystęp publiczności zwłaszcza do działu biblioteki. Od lat kilku już reszta murów fortecznych dawnego Krakowa, przechowana tylko od bramy Floryańskiej, na mocy kontraktu z miastem przeszła na własność muzeum Czartoryskich. Tak zwany

**\* Z azyatyckiego teatru wojny** donosi depesza Biura Reutera z Erzerum dnia 22 maja o nowych wypadkach. Lewoskrzydło armii rosyjskiej, które pod Ipek było rozłożonem, ruszyło naprzód i stoi obecnie o dwie godziny drogi od Karaklissy (miejsce często wspomnianą nad Murad-Czajem). Oddział turecki znajduje się przy Toprak Kale (7 godzin drogi na północ-wschód od Karaklissy). W okolicy Pennek, 7 godzin drogi od obozu Achmeda Muktara baszy, płądrzą na rekonesansach dwa pułki kozaków, by dostarczyć żywności dla prawego skrzydła armii rosyjskiej. Pennek leży nad rzeką tęże samą nazwą Pennek-Czaj, która ze zachodnich stoków Soghlanu-Dagh wypływa, płynie obok Barduz (gdzie się obóz turecki znajduje) i łączy się poniżej Penneka z Olti-Czajem, należącym do dorzecza Czorocho. Dwa te pułki kozaków, które w okolicy Penneka rekoneskują i o żywności dla prawego skrzydła armii rosyjskiej się starają, należą prawdopodobnie do korpusu, z Ardahanu nadciągającego. Przez Pennek i Olti wiedzie droga z Ardahanu do Erzerum. — Z Carogrodu donoszą dnia 23, że syn Szamila do Erzerum wyjechał. — Do Polit. Corr. piszą wczoraj z Carogrodu, że stanowisko Muktara baszy wskutek straty Ardahanu zachwiane.

Do Presse telegrafują z Tyflisu, że obiegają pogłoski, jakoby Moskałe pod Karssem fort Siaret Tabia, na Karadagh położony, szturmem zdobyli. Część Turków uciekających z Ardahanu zwróciła się ku Karsowi, generał Szeremetjew wysłał w piątek naprzeciw nim dwa bataliony strzelców, jeden pułk piechoty i dragonów i dwie baterie, które zaszły im drogę w wąwozie Bogaszama (4 mile drogi na północ-zachód od Karsu). Ardahan jest w stanie obronnym a w obwodzie tamtejszym zaprowadzono administrację rosyjską.

Z gór wciąż jeszcze o zamieciach śnieżnych donoszą; zle powietrze stanowi największą przeszkodę przy sprowadzaniu żywności.

Biuro Reutera w Londynie otrzymało od sprawozdawcy z Erzerum następujące telegramy:

Dnia 16 maja. Korpus rosyjskiej kawalerii przeszedłszy Kagisman, wkroczył do doliny Sarabhanu. Mała potyczka kawalerii zaszła w dolinie Ainalu. Kurdy ze szczepek Dzelari, Haidehani i Zalan są wielani do nieregularnej kawalerii rosyjskiej.

Dnia 17 maja. Wiadomości z Karsu donoszą, że walki pod Kara-Pagh wczoraj wieczorem się zakończyły. Ochotnicy ottomańscy podobno dzielnie walczyli. Moskałe zostali odparci pozostawiając 300 zabitych na placu boju. Równą liczbę w bitwie raniono, podczas gdy strata, jaką ochotnicy ponieśli, jest nieznaczną. Zaszły trzy potyczki kawalerii, lecz bez wszelkiego rezultatu. Można wkrótce nowej bitwy oczekiwać.

Dnia 18 maja. Siły ottomańskie we Wan, zmusiły lewe skrzydło rosyjskie do odwrotu w kierunku Ipek nad granicę państwa tureckiego leżącym. Oddział jazdy rosyjskiej zabrał 4 magazyny ze zbożem w Zulawowie i w Kargabazar.

Do Daily Telegraph donoszą, że Turcy pod Batum zupełnie osaczeni w nader niebezpiecznym znajdują się położeniu. Inną wiadomość tegoż dziennika dotyczy usiłowania Moskali podjętego przeciw Karsowi, które nieszczęśliwie miało się zakończyć. Odnosne doniesienie z Erzerum z dnia 19 b. m. brzmi jak następujące:

Z Karsu nadchodzi wiadomość, że wczoraj zaczęli Moskałe zewnętrzne szanice tego miejsca z szaloną odwagą. Atak poprzedzał żywy ogień z dział oblężniczych, lecz strzały artylerii iły były kierowane. Potężne działa baterie tureckie z lepszym odpowiadały skutkiem; walka artylerii tak długo trwała, dopóki Moskałe nie rozkazali się posunąć kolumnom piechoty pod same fortyfikacje, prawdopodobnie, aby to miejsce szturmem zdobyć. Dowódca turecki skoro to spostrzegł, zebrał po za szancami wielki oddział wojska, a upatrzywszy sposobną chwilę i miejsce do wycieczki, uderzył tak gwałtownie na rosyjskie skrzydła, że nieprzyjaciel, uciekając w popłochu, niekorzystnie dla siebie musiał zająć pozycję. Nastąpiło krwawe starcie — a koniec był ten, że Moskałe musieli się cofnąć. Na pobojowisku został nieprzyjaciel 300

trupów i bardzo wielu rannych. Równocześnie wywiązały się harce pomiędzy turecką a nieprzyjacielską jazdą, lecz bez żadnego skutku. Zwycięstwo, odniesione przez oręż turecki, było stanowcze.

Z pomiędzy wielu mniejszej wagi wiadomości z azyatyckiego teatru wojny, jakie austriackie i rosyjskie podają gazety, powtarzają jeszcze następującą, wyjętą z Pester Lloyd'a a pochodzącą z Pera, wedle której z Azji mają nadchodzić pomyślne wiadomości co do dalszego rozwijania się czerekiejskiego powstania. Doniesienia z dnia 19 maja mówią o żywej walce pod Zil (?), gdzie 5000 piechoty rosyjskiej i 700 kozaków tureckie linie zaczęło, lecz dostało się w ogień krzyżowy, tak od strony lądu jak od strony morza. Wojska ucierpiały niezmiernie, kozaków zaś prawie całkiem zniesiono i wielkie zdobycie łupy. Przy ataku na reduty Karsu stracili Moskałe 300 ludzi.

O wybuchu powstania pomiędzy Czeczeńcami na Kaukazie donoszą wiarogodne wiadomości, że powstanie wybuchło w obwodzie Chassaw-Jurt 28 kwietnia po wyjeździe generała Heimanna do armii czynnej. (Tenże operował także pod Ardahanem). Czeczeńcy zrabowali było jedną kozacką stację; oddział ścigający ich odebrał im zdobycz i zajął aul główny. Czeczeńcy cofnęli się w góry, napadli i wymordowali wiele rodzin kozackich. Równocześnie powstały obwody Chassaw-Jurt, Wwedensk, Arguna i Grosna. 4 maja powstanie w całej Czeczenii było ogólne. Dnia 7 maja napadł oddział Czeczeńców blisko 3000 ludzi złożony, o 40 wiorst przed Grosną, na oddział moskiewski 300 ludzi liczący a pod dowództwem majora Myłowa zostający. Zpowodu dżdżystego powietrza niedopisały flinty skałkowe Czeczeńców i zaczęli Moskałki szabłami. Major Myłow przyjął ich ogniem kartaczowym, poczem Czeczeńcy cofnęli się w góry, by zacząć, aż nie powstaną inne także szczepy kaukaskie. Tymczasem już silne oddziały wojska są w pochodzie.

Z Carogrodu telegrafują do Fremdenblatt, że dowódca tureckiej eskadry pod Schum-Kaleh poinformowano, iż Wysoka Porta ze względów strategicznych życzy sobie powstania na Krymie są dla niej drugorzędnej wartości. Dla tego też nakazała eskadrze przez dłuższy jeszcze czas krążyć nad wybrzeżami Kaukazu. Żadne dotąd doniesienia nie potwierdzają wiadomości o powstaniu Tatarów na Krymie. Ile tutaj wiadomości, Moskałe tamże załogi swojej dotąd nie wzomnili.

Zdobyćie Ardahanu przedstawia jedną z gazet polskich w odmienny od innych sposób i dla tego powtarzamy jej wywody:

Upadek Ardahanu, jakkolwiek to była warownia stara, trzeciego rzędu, a na dalszy bieg wojny w Armenii tureckiej nie wyrwie większego wpływu, jest jednak dla Moskali już z tego względu korzystną zdobyczą, że oddział może na podniesienie ducha w wojsku moskiewskim, a na osłabienie go w ludach, powstających na Kaukazie.

Turcy od kilku dni donosili ciągle, że Loris-Melikow podszedłszy pod Kars, cofnął się potem o cztery mile i tylko rekonesans wysłał ku Karsowi, i że z tego powodu ciągnęła cisza pod Karssem. Nie zmiarkowali jednak, że owe rekonesanse, wysłane pod Kars, miały na celu zamaskować operację całego korpusu moskiewskiego. Teraz dopiero się wykazywało, że Loris-Melikow z całym swym korpusem z Sajmu operował na Ardahan, a Turcy pod Karssem zamiast skorzystać ze sposobności i uderzyć na jego obóz pod Sajmem, a zatając na jego tyły i wziąć go dwa ognie, stali zupełnie bezczynnie i dozwolili mu zdobyć Ardahan bez wszelkiej przeszkody.

Oddział moskiewski, który od Achalakaki szedł na Ardahan, zdolała załoga ardańska powstrzymać od 25 kwietnia aż do 15 maja. Ale gdy od południa i wschodu zaczął Loris-Melikow swym korpusem nacierać i miasto opasywać, równocześnie bombardując je, wtedy załoga, nie widząc możliwości dalszego oporu, wysłała z Ardahanu zostawiając działa w cytadeli, których z sobą wziąć nie mogła. Nadmienić tu potrzeba, że Ardahan nie jest wcale fortecą. Samo miasto jest zupełnie otwarte i tylko z jednej strony ma ziemny wał. Za miastem stoi stara cytadela.

Właściwą obroną Ardahanu był wąwóz, którym płynie rzeka Kur ku granicy moskiewskiej. Tym wąwozem posuwał się oddział moskiewski od Achalakaki; pod Sahara (dwie mile od Ardahanu) usypali Turcy dwa szanice dla obrony tego wąwozu. Lecz gdy od południa i wschodu otaczał ich zaczął korpus Loris-Melikowa, cofnął się musieli Turcy z pod Sahary do Ardahanu, a zatając jak najspieszniej uciekali na zachód (gdzie jeszcze nie byli otoczeni) ku Batum. Od tej konieczności mogła ich ochronić silna wycieczka załogi tureckiej z Kars

Rondel, na samem wejściu na Kleparz, będzie kiedyś zbrojownią; korytarze i sale przy bramie będą zawierały bibliotekę i różne zbiory. Roboty przygotowawcze tego roku mają być ukończone, a Kraków wzbogaconym zostanie wspaniałą ozdobą. Książę zgromadził już tutaj część tych skarbów i mieliśmy sześciolitu sposobność oglądania ich pod wodzą samego właściciela. Puławską świątynia Sybilli i słynny domek gotycki odrodzi się w pawilonach Floryańskiej bramy. Przybyło paryskich zabytków wiele: broje średnio-wieczne hiszpańskie, włoskie, niemieckie, szpady i miecze, między innymi spada Marcina Lutra, polskie przesłiczne karabele, wysadzone drogiemi kamieniami, tyżki używane w Polsce dawniej; jedna osobliwszego kształtu i wyrob, bardzo dalekiego od delikatności Benvenuto Celiniego, nosi szczególniejszy napis: „Kto się Boga boi, ten się pięknie stroi.“ Damy, którym książę te zbiory pokazywał, wesoło podjęły nieznane dotąd przysłowie: „Insynkownie odgadujemy przepisy mądrości.“ mówili; napis ten dostarczył nam broni przeciw narzekaniom panów mężów na zbytki tualety. Wszczął się spór o znaczenie napisu między reprezentantami dwóch połów ludzkości; z erudycją i wielką znajomością rzeczy dowodzili badacze języka, że „strojem najpiękniejszym jest bojażń Boża“ i oto sens napisu; kiedy książę, stojąc nagle po stronie pięć piękniejszej, otworzył

dużą marokiniową szkatułkę, mówiąc: Dostarczę paniom historycznego argumentu w zamian niedocieczonego przysłowia, oto flaszeczki szklanne na perfumy dla dam przeznaczone, wyrobu Fenicyjan przed Chrystusem na kilka wieków; flaszeczki te podobne jeszcze do dzisiejszych i świadczą o wysokiej wykintności buduarów; czyż tradycja kilkunastu wieków nie jest dostatecznym uprawnieniem stroju. Flaszeczka obiegła wszystkie rączki, podziwiano jej kształtność a lekkość przypominała sławne wyroby weneckich szklanych paciorków. Szkatułka zawierała jeszcze kilka niemniej ciekawych zabytków szklanych z tej samej epoki: anfony, szklanki, jedne starsze od drugih, wyraźnie początku fabrykacji szkła sięgające, gdyż mniej foremne i z niewyrobionego materiału. Długie leżenie w ziemi pokryło to wszystko barwami tęczy ciemnej, albo znów zieleniścią niezdrówą, równie starannie jak sam przedmiot zachowaną. Książę niebawem zaprowadził nas do biblioteki, gdzie rozłożył przed naszymi oczyma kilkadziesiąt manuskryptów średnio-wiecznych. Otwierając te dzieła niezmiernie ciekawości mnichów, przypominała się niedawno słyszana pogadanka o piórze p. L. Siemieńskiego i jego malownicze opisanie tej cichej, moloznej pracy przepisywacza, który wierzył, że doskonale ją wypełniając, na niebo zasługuje.

na tyły korpusu moskiewskiego, operującego na Ardahan, ale jak rzekliśmy, Turcy tego ruchu Loris-Melikowa nie spostrzegli i cieszyli się z jego cofnięcia się z pod Karsu a sami pozostali bezczynni. Jest to pierwsze zwycięstwo nie waleczności moskiewskiej, lecz ich ruchliwości i sztuki strategicznej nad turecką.

**\* Czarnogóra i powstańcy.** Do N. Wiener Tageblatt donoszą pod dniem 23 z Kninu w Dalmacji, iż na dniu 20 bm. zaszła pod wsią Sredca potyczka pomiędzy wojskiem tureckim a powstańcami. Wśród walki zajął pożar wsi. Turcy pobici podali tyły, pozostawiając w rękę powstańców znaczne zapasy amunicji i wiele karabinów. W dniu 21 b. m. uderzył z Grahowa silny oddział turecki na Despotowicza w Sedle. Dotąd nieznane są bliższe szczegóły tej walki.

I w Hercegowinie rozpoczęła się wreszcie akcja wojenna. Turecka załoga Niksicza zrobiła przed kilku dniami wycieczkę, zabrała było Czarnogórcem, położyła na placu trzech Czarnogórców i raniła ich kapitana Maszę Mizunowicza. Z Cetynii wysłano 6 dział nad wąwóz Duga. Czarnogórcy fortyfikują pod rozkazami wojewody Zerowicza Rogame, Daniligród i Ostróg.

**\* Wołosza.** Ks. Karól, in spe król Rumunii, wydał na dniu 23 bm. manifest wojenny w formie rozkazu dziennego do armii. Książę powołuje pod chorągiew w obecnej chwili krytycznej dla kraju wszystkich zdalnych do broni i wyraża nadzieję, którą i kraj żywi, iż broń ta nie zawiedzie i, wspominając na czyny bohaterów przodków, wypowiada przekonanie, iż armia odpowie ogólnemu zaufaniu, jakie kraj ma do niej. „Udam się do armii — tak kończy książę — stanę na jej czele, by walczyć za świętą sprawę. Pomoc i błogosławieństwo Boże jest z nami!“

Stojące u steru rządu stronnictwo proklamowało za ogólną, jak pisano, zgodą narodu i reprezentacji krajowej niepodległości Rumunii. Doniesienie to nie jest przecież zupełnie zgodne z prawdą. Zanim rząd zdecydował się — pisał z Bukaresztu do Polit. Corr. — na krok ten, toczyły się w łonie samego gabinetu zacietężone walki, których wynikiem, jak wielu się spodziewało, miało być ustąpienie ministra spraw zewnętrznych, Cogalniceanu. Ten ostatni występował przeciw ministrowi Bratiano i był za odroczeniem proklamowania niepodległości; ustąpić przecież musiał, gdyż stronnictwo umiarkowane popierało czerwoną. Za to upadł projekt tych ostatnich, ażeby natychmiast ogłosić ks. Karola królem Rumunii. Jakkolwiek Cogalniceanu ustąpił w kwestyi ogłoszenia niepodległości, stanowisko jego w gabinecie nie można uważać za trwałe. Jako jego następcę wymieniają Bazylego Boerescu z stronnictwa umiarkowanego, który już raz kierował sprawami zagranicznymi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 24 maja. Z przybyciem tu ks. Bismarcka rozwinięła się widocznie czynność w ministerstwie spraw zagranicznych. Książę sam pracuje wiele ze swoim synem, hrabiem Herbertem i radcą legacyjnym von Holstein. Z wszystkimi niemieckimi ambasadorami panuje żywa wymiana depesz telegraficznych, głównie jednakże, jak słysząc, z rządem włoskim. Mówią o tym, że tutejszy ambasador w Rzymie, baron v. Keudell, który się już na urlopie znajduje i bawi na wsi w pobliżu Wiednia, powrócił ma niebawem na swą posadę. Jak długo książę Bismarck w Berlinie zabawi, całkiem jest nie wiadomym. Zależeć to zapewne będzie od najbliższych wypadków tak na wschodzie jak i na zachodzie Europy. Prócz przesilenia bowiem ministerjalnego we Francji, z którego rząd niemiecki, jak to już wczoraj na tém miejscu wspominaliśmy, wcale nie jest zadowolony, niepokoją księcia Bismarcka mocno porozumiewania się Moskwy z Anglią i Austrią, w których nie jest mu danem odgrywać przeważnej roli, do czego od kilku lat jest przy-

zwyczajony. Odwiedziny moskiewskiego ambasadora w Londynie, hrabiego Szawałow, księcia Bismarcka w Friedrichsruh miały, jak się to obecnie wykazuje, załatwienie ważnych spraw na celu, tak bardzo ważnych, że nawet cesarz Wilhelm, ażeby się jak najrychlejš i z jak najwiarogodniejszego źródła dowiedzieć o wypadku konferencji pomiędzy wzmiankanymi obu mężami stanu, wysłał był na nią swego adjutanta przybojnego, hrabiego Lehendorfa, przez którego kazał również zawiadomić hrabiego Szawałowa, iżby przy przybyciu do Berlina stawił się u niego na posłuchaniu prywatnym. Ambasador moskiewski rozwiódł się — jak się zdaje — w konferencji tej obszernie nad stosunkami w Londynie, przy których hrabia Beust wybitną rolę odgrywa, co już niepomale drażni tutejszych mężów stanu, u których, jak wiadomo, dyplomata ten austriacki nie ma wiele łaski.

Widoki pomyślnego rezultatu rokowań nad zawarciem niemiecko-austriackiego traktatu handlowego nie polepszyły się bynajmniej po wysłuchaniu sprawozdania powołanych tu pełnomocników niemieckich. Dziś nie ma ani mowy o powrocie komisarzy owych do Wiednia a tém samym o podjęciu na nowo rokowań. Przyjdzie zatem do znacznych zmian w taryfie celnij, co nie mało roboty przysporzy tak radzie związkowej, jak i parlamentowi niemieckiemu.

Cesarz Wilhelm zamierza dnia 5 czerwca być obecnym na uroczystości jubileuszowej przybojnego pułku grenadierów (Nr. 7) w Legnicy, dalej 10 czerwca na obchodzie dorocznym ustanowienia swego batalionu instruktorów (Lehrbataillon) w Poczdamie a w kilka dni później, może już 13, udać się do Ems.

Germania zwraca uwagę na to, że w więzieniu Heiligenstadt znajdują się już od dziewięciu miesięcy dwie ofiary przymusu świadczenia, księża Pudenz i Herold, ponieważ nie mogą zdać żadnego zeznania w sprawie udzielonej dyspensy do zawarcia małżeństwa. Kiedyż wybije dla mężów tych godzina wyzwobodzenia?

Minister handlu dr. Achenbach powrócił tu z powrotem nadreński.

Sąd powiatowy w Tecklenburg wyznał ks. Biskupowi Brinkmann termin na dzień 19 lipca r. b. do publicznego postępowania w sprawie o wykonywanie „nieprawne“, po złożeniu go przez królewski trybunał dla spraw kościelnych z urzędu, funkcyj Biskupa monasterskiego i ogłasza za pewem ten w dzielu insercyjnym Kölnische Zeitung.

## FRANCYA.

\* Paryż, 23 maja. Czytając dzienniki republikańskie o położeniu obecnym we Francji, po objęciu rządów przez gabinet konserwatywny, zdawać się mogło, że kraj stoi na wulkanie, który lada dzień otworzy swą paszczę i pochłonie wszystko. Niepodobna streścić tych wszystkich inkryminacji i zarzutów: nielegalności, nieprawności, pogwałcenia konstytucji, jakie rzucają na głowę Mac Mahona — a cóż dopiero mówić o kłamliwym, naciąganim i przesadzanim malowaniu stosunków wewnętrznych, złowrogich przewidyńkach kłesk, jakie nowy rząd na kraj sprowadzić musi? Rozpatrując się w tych organach rozwścieklonej partii, że jęją się panowanie z rąk wyszliznęło, zdaje się prawdziwie, jakoby człowiek wszedł do domu wariatów, gdzie każdy swoje marzenia i idee przychodniowi opowiada, argumentując przytępioną gestykulacją. Taki tam chaos pojęć i myśli, rozprzeczających rozum zdrowego człowieka. Nie wspominalibyśmy o tém, gdyby ta cała bezmyślna namiętna wrzawa nie znajdowała oddźwięku w liberalnych pismach niemieckich, z którymi nam często spotykać się przydarza i gdyby ta nienawiść ku konserwatywnym i katolickim żywiołom nie wpływała strunieniem z poznańskiego liberalnego organu polskiego, który bez wszelkiej krytyki jak za panią matką paciierz powtarza wszystkie uprzedzenia i zarzuty, miotane na konserwatystów i tak zwanych ultramontanów. Zródłem, z kąd to wszystko płynie, jest nienawiść

dane, wbiło się w pamięć poezją owych zamierzających średnich wieków, których wielkości już ani zrozumieć nie umiemy skarłowaciałych wieków synowie.

W tych średnich wiekach także zaczerpnął natchnienia do swego nowego obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“ artysta nasz Matejko; mieliśmy szczęście oglądania tego obrazu jeszcze na sztandrze, mistrz z penzlem w ręku stał przy niewykonywanym swém dziele. Jest to zaiste olbrzymia kompozycja nie tylko pod względem rozmiarów ale i pojęcia. Byłoby nadużyciem gościnności artysty uprzedzać ukazanie się obrazu wykonywanego opisem szczegółów, wyrwanych z tej wielkiej kompozycji. Powiedzieć tylko mogę, że w genialnym tém przedsięwzięciu malarz pokonał wszystkie trudności, aby wystąpić jako prawdziwy zwycięzca penzla. Krytycy francuzcy zarzucali Matejce, że wspaniałe maluje ubiory, ale nie umie malować nagiego człowieka. To też w Grunwaldzie na samym froncie obrazu ukazują się dwóch atletów, którzy powalili wielkiego mistrza, a ich obnażone postacie traktowane są z tą potęgą, z jaką Rubens malował ciała ludzkie. Dotąd na obrazach Matejki niewystępowały konie — tu ich mamy cały zastęp, a jakich rumaków i jak dzielnie przedstawionych. Lecz dość tego — zakończmy francuzkim przysłowiem: qui vivra verria.



